

REFERENDUM – DAY AFTER

Obserwujemy wysyp pytań referendalnych. Jakaż to dobroć dla ludzi robiących w polityce owe referenda? Sądzą niektórzy, że dobroć wielka. Zważcie bowiem, że:

Komu się uda doprowadzić do zarządzenia referendum, ten czuje się w prawie uchodzić za miłośnika ludu; czyż nie może mieć on nadziei na to, że z wdzięczności i lud jego pokocha?

Komu nie uda się doprowadzić do zarządzenia referendum, ten czuje się w prawie uchodzić za ofiarę wrogów ludu; czyż nie może mieć nadziei na to, że wdzięczny lud postawi go na czele krucjaty przeciw swoim wrogom?

Kto stał z boku, kiedy walczone o referendum, ten czuje się w prawie uchodzić za nieskażonego populizmem; czyż nie może mieć nadziei na to, że rozsądny lud uzna go za polityka, który nie boi się samodzielnego myślenia?

Kto nie zdołał powstrzymać referendum, ten czuje się w prawie uchodzić za wizjonera, który posiadał nieoczywistą prawdę o tym, co dla ludu dobre; czyż nie może mieć nadziei na to, że kiedyś zagubiony lud obwoła go autorytetem?

Kto zdołał utracić referendum, ten czuje się w prawie uchodzić za polityka pewnego swych racji i skutecznego zarazem; czyż nie może mieć nadziei na to, że stęskniony za silną ręką lud obwoła go ojcem narodu?

Jeżeli polityk nawoływał do referendum w nadziei, że do niego dojdzie i do niego doszło, może – jak już to wskazaliśmy – liczyć na miłość ludu, a oprócz tego:

- jeśli władza znajdzie się rękach innych, będzie w prawie czuć się strażnikiem woli ludu i recenzować postęпки rządzących; czyż nie będzie mógł mieć nadziei, że to zaprocentuje poparciem w kolejnych wyborach?

- jeśli władza znajdzie się w jego rękach, będzie w prawie twierdzić, że lud niczego nie zdecydował, bo referendum było niewiążące, a zjadłość przeciwników i tak uniemożliwia realizację woli większości głosujących; czyż nie będzie mógł mieć nadziei na poparcie realistów?

- jeśli władza znajdzie się w jego rękach, a referendum cudem okaże się wiążące, będzie w prawie twierdzić, że realizację woli ludu uniemożliwia koalicjant, z którym nie może przecież zerwać, gdyż dojście do władzy opozycji zatopi kraj w takiej niedoli, że wobec tego nieszczęścia fraszką będzie brak realizacji referendalnej woli ludu w nie najważniejszej przecież sprawie; czyż nie będzie mógł mieć nadziei na miano przywódcy tyleż ideowego co tragicznego i liczyć na uwielbienie licznego elektoratu romantyków?

- jeśli władza znajdzie się w jego rękach, referendum cudem okaże się wiążące, zaś nielojalny koalicjant opowie się za realizacją woli ludu, będzie w prawie twierdzić, że wprowadzenie postanowień referendum jest niemożliwe ze względu na nieprecyzyjność pytań referendalnych, która wyklucza odgadnięcie, czego właściwie chcieli wyborcy; czyż nie będzie mógł mieć nadziei na zrozumienie u przeciwników zmian?

- jeśli władza znajdzie się w jego rękach, referendum jakimś cudem okaże się wiążące, koalicjant okaże się nielojalny, zaś pozbawieni wycucia racji stanu profesorowie Miodek i Bralczyk ustalą obowiązującą wykładnię referendalnej woli ludu, będzie w prawie twierdzić, że lud nie postępuje się

bynajmniej literacką polszczyzną, zaś polszczyzna – nawet w wersji literackiej – nie czyni zadość surowym kryteriom, jakie językom stawia logika; czyż nie będzie mógł mieć nadziei na zrozumienie elektoratu jajogłowych niebędących humanistami?

- jeśli władza znajdzie się w jego rękach, koalicjant okaże się nielojalny, referendum i lumina-rze językoznawstwa narzucą mu wolę ludu, który okaże pogardę logice, zostanie mu ogłosić, że za-graniczne mocarstwa wywierają w sprawie postanowień referendalnych niedopuszczalną presję na ojczyznę i wypowiedzieć wojnę europejskim mocarstwom; czyż nie będzie mógł mieć nadziei, że po latach będzie czczony i honorowany pomnikami i nazwami skwerów na równi z Kościuszką, Traugut-tem i Rydzem-Śmigłym?

- jeśli władza znajdzie się w jego rękach, a koalicjant, wola ludu i profesorowie Bralczyk z Miodkiem, a także niedocenywanie logiki zmuszą go do heroizmu, w wyniku czego francuskie czołgi podej-ą pod Łódź, duńska flota wpłynie do Ustki, zdrazieccy pacyfiści rzuca broń, a do gmachów rządowych wedrą się z pływającymi oponami bojówki związkowe, będzie w oczywistym prawie ogłosić znużenie polityką i przejść do pracy naukowej w jakimś zacisznym instytucie nauk politycznych lub poświęcić się pracy organicznej w kameralnej radzie nadzorczej któregoś z podmiotów gospodar-czych; czyż nie będzie mógł mieć nadziei, że po dwóch kadencjach sejmowych powróci do czynnej polityki jako mąż stanu, który dojrzał, przeszedł przemianę i jest jedynym remedium na nieudolność aktualnej ekipy?

Jeżeli polityk nawoływał do referendum w nadziei, że do niego nie dojdzie i do niego doszło, może – jak już to wskazaliśmy – liczyć na miłość ludu, a oprócz tego:

- jeśli władza znajdzie się w rękach jego przeciwników, będzie w prawie czuć się strażnikiem woli ludu i recenzować postęпки rządzących; czyż nie będzie mógł mieć nadziei, że to zaprocentuje poparciem w kolejnych wyborach?

- jeśli władza znajdzie się w jego rękach, będzie w prawie twierdzić, że lud niczego nie zdecy-dował, bo referendum było niewiążące, a zajądlność przeciwników i tak uniemożliwia realizację woli większości głosujących; czyż nie będzie mógł mieć nadziei na poparcie realistów?

-jeśli władza znajdzie się w jego rękach, a referendum jakiś cudem okaże się wiążące, będzie w prawie liczyć na lojalność koalicjanta, korzystną interpretację pytań referendalnych, wzrost po-ziomu wyrobienia politycznego profesorów Miodka i Bralczyka, przekonanie elektoratu, że logikę trzeba szanować z uwagi na to, że nie ma innej gałęzi nauki, w której rozwój Polacy wnieśli by tak wielki wkład, a także na to, że gnuśne mocarstwa europejskie wywieszą przed polską armią białe flagi, co pozwoli zapomnieć triumfującemu elektoratowi o nieszczęsnych decyzjach referendalnych; jeśli nawet wszystko to się nie uda i będzie musiał z godnością odejść, to czyż nie będzie mógł mieć nadziei, że po dwóch kadencjach sejmowych powróci do czynnej polityki jako mąż stanu, który dojrzał, przeszedł przemianę i jest jedynym remedium na nieudolność aktualnej ekipy?

Jeżeli polityk przeciwstawiał się referendum w nadziei, że do niego nie dojdzie i do niego do-szło, może – jak to już wskazaliśmy – liczyć na prestiż autorytetu moralnego, a oprócz tego:

- jeśli władza znajdzie się w rękach jego przeciwników, będzie mógł ogłosić, że co prawda, nie był zwolennikiem referendum, jeśli jednak już do niego doszło, to ma niezłomne przekonanie, że wola ludu musi zostać uszanowana i dlatego stanie na jej straży i będzie surowo recenzował poczy-nania ekipy rządzącej w tej materii; czyż nie będzie mógł mieć nadziei, że zostanie ogłoszony polskim Katonem, co zaprocentuje w następnych wyborach?

-jeśli władza znajdzie się w jego rękach, będzie w prawie twierdzić, że lud niczego nie zdecydował, bo referendum było niewiążące, a on sam nie był jego zwolennikiem; czyż nie będzie mógł mieć nadziei, że zostanie ogłoszony politykiem niezłomnych zasad, co zaprocentuje w przyszłości?

-jeśli władza znajdzie się w jego rękach, a referendum jakimś cudem okaże się wiążące, będzie w prawie twierdzić, że realizację woli ludu uniemożliwia koalicjant, z którym nie może przecież zerwać, gdyż dojdzie do władzy opozycji zatopi kraj w takiej niedoli, że wobec tego nieszczęścia fraszka będzie brak realizacji referendalnej woli ludu w nie najważniejszej przecież sprawie; czyż nie będzie mógł mieć nadziei na miano przywódcy, który musi dokonywać wyboru mniejszego zła i liczyć na poparcie realistów?

-jeśli władza znajdzie się w jego rękach, referendum cudem okaże się wiążące, zaś nielojalny koalicjant poprze wolę ludu, będzie w prawie twierdzić, że między innymi dlatego sprzeciwiał się referendum, że od początku było dla niego jasne, iż nieprecyzyjność pytań w nim zadanych wykluczy odgadnięcie, co właściwie postanowią wyborcy i w rezultacie uniemożliwi wprowadzenie w życie ich woli; czyż nie będzie mógł mieć nadziei na zrozumienie u przeciwników zmian i purystów językowych?

-jeśli władza znajdzie się w jego rękach, referendum cudem okaże się wiążące, nielojalny koalicjant poprze wolę ludu, zaś autorytety językoznawcze w osobach profesorów Bralczyka i Miodka wesprą mimowolnie politycznego przeciwnika, który obrzydzi obywatelom logikę przez sprytne powiązanie tejże ze zniechęconą przez lud matematyką, będzie w prawie twierdzić, że tylko zdecydowane posunięcia militarne wybawią kraj z opresji; gdyby to się nie udało i przyszło odejść z podniesioną głową, to czyż nie będzie mógł mieć nadziei, że po dwóch kadencjach sejmowych powróci do czynnej polityki jako mąż stanu, który dojrzał, przeszedł przemianę i jest jedynym remedium na nieudolność aktualnej ekipy?

Jeżeli polityk przeciwstawiał się referendum w nadziei, że do niego dojdzie i do niego doszło, może – jak to już wskazaliśmy – liczyć na prestiż autorytetu moralnego, a oprócz tego jak wyżej.

UWAGA OBSERWATORZY RZECZYWISTOŚCI POLITYCZNEJ!

We wszystkich prognozach napotykamy na nowy czynnik polityczny w postaci profesorów Bralczyka i Miodka; nieunikniona – jak wszystko na to wskazuje – i decydująca rola dziejowa tego czynnika rodzi u politologów poczucie kłopotliwego dysonansu w zestawieniu z brakiem mandatu demokratycznego czy jakiegokolwiek innego umocowania politycznego profesorów.

RZUĆMY ŚMIAŁE NIE! DYKTATURZE JAJOGŁOWYCH!!

